

Alleluja i do Europy! Autor tekstu: **Dawid Ropuszyński**

Propagatorzy umieszczenia „invocatio Dei” w preambule do konstytucji europejskiej używają wszelakich argumentów i podstępów, by ową inwokację umieścić. Są gotowi handlować z politykami na zasadach przypominających taktykę kija i marchewki. Niemniej jednak zwolennicy inwokacji są chyba zbyt słabo przygotowani, gdyż używają wyświechtanych argumentów, przy okazji manipulując faktami.

Różnorodność tradycji

Przeciwnicy umieszczenia inwokacji do Boga w preambule do europejskiej konstytucji wykazują różne inspiracje ideowe oraz różnorodność kulturową i światopoglądową Europejczyków. Wbrew opinii Kościoła katolickiego tradycja chrześcijańska nie jest jedyną, której wkład należy zauważyć, choć ten stara się niwelować znaczenie innej niż chrześcijańska myśli filozoficznej. Wkład chrześcijaństwa w rozwój myśli wcale nie jest największy, gdyż jak pokazała historia Kościół przykładał rękę do wsteczności, a nie do postępu, zarówno w dziedzinie szeroko pojętej nauki, jak i życia społecznego. Kościół chce zapomnieć lub przynajmniej zmniejszyć znaczenie wkładu starożytnych Greków i Rzymian, wybitnych humanistów, których palił na stosach, w budowanie podwalin Europy i całego cywilizowanego świata. Deprecjonowanie innych niż chrześcijańska myśli można zauważyć nawet w przemówieniu papieskim, w którym stwierdza on, że owszem kultury Rzymian, Greków, Celtów i innych stanowią korzenie duchowe, to jednak chrześcijaństwo było siłą harmonizującą i umacniającą wartości. **[1]** Wszak oczywiście powinno być, że „Europa i inne części świata, choć w różnym stopniu, żyją jeszcze dotychczas tymi żywotnymi siłami i tymi zasadami, które im myśl chrześcijańska przekazała w dziedzictwie, jakby w jakiejś duchowej transfuzji krwi” **[2]**.

Nawet jeśli uznamy, że bez znaczenia są historyczne korzenie, to nie można pominąć współczesnych uwarunkowań. Ośrodki kościelne chcą umieścić odniesienie do Boga w preambule do Konstytucji Unii Europejskiej, w skład której wchodzić będzie blisko 30 państw o zróżnicowanej kulturze i tradycji religijnej - poczynając od katolickiej Hiszpanii, a kończąc na laickiej Francji. Obawiam się, że nie można pogodzić interesów wszystkich narodów czy grup etnicznych, podobnie jak nie sposób tego dokonać w odniesieniu do wartości światopoglądowych.

Separacja kościoła i państwa

Istotną kwestią w sporach dotyczących „invocatio Dei” w preambule jest autonomia kościoła i państwa. Zdaje się jednak, że dla Watykanu, głównego orędownika „invocatio Dei”, trudne do zaakceptowania jest, że formalnie owa separacja istnieje, co zresztą potwierdził Sobór Watykański II. Kościół jednak uznaje swoją duchową supremację nad państwem i zgodnie ze swoją logiką twierdzi, że władze świeckie nie są absolutne z powodu wrodzonej przynależności człowieka do Boga. Tym samym, jako depozytariusz prawdy i władca dusz Kościół uzurpuje sobie prawo jeśli nie do stanowienia praw, to przynajmniej do ich zgodności z głoszonymi przez siebie poglądami. Kościół zapomina jednak o słowach wypowiedzianych przez Jezusa o oddaniu cesarzowi, tego co cesarskie. Jezusowa zasada określa dość jasno zasięg jurysdykcji państwa i kościoła i jakkolwiek by ją interpretować jest w swym przekazie jasna. Państwo to państwo, a kościół to kościół — dwie niezależne instytucje i obie one nie powinny wchodzić sobie w drogę. Jeśli organizm państwowy oddzielony jest od instytucji kościoła lub oddzielenie ma być pełne nie może być mowy o umieszczaniu żadnej inwokacji, tym bardziej do Boga. Z drugiej jednak strony "Kościół, jako kolumna i utwierdzenie prawdy **[3]** z woli Bożej i na mocy posłannictwa Chrystusowego, jest stróżem ładu przyrodzonego i nadprzyrodzonego; nie może więc zrzec się obowiązku głoszenia swym dzieciom i całemu światu owych nienaruszalnych podstawowych zasad, osłaniając je przed wszelkim spaceniem, zaciemnieniem, zniekształceniem, fałszywym rozumieniem i błędem" **[4]**. A brak „invocatio Dei”, podobnie jak wiele praw Unii Europejskiej, owym błędem niewątpliwie dla Watykanu jest.

Źródła prawa

Gdyby jednak umieścić „*invocatio Dei*” okaże się, że preambuła, a może i siłą rozpędu sama konstytucja, będzie napisana z pozycji tylko jednej opcji światopoglądowej. Podążając tym torem należałoby również wpisać Boga, jako źródło prawa, naturalnego rzecz jasna. Jednak przy założeniu, że źródłem prawa jest Bóg, trzeba by dojść do wniosku, że to papieństwo czy biskupi określają obowiązki i prawa organów państwa i obywateli. A to oznacza, że zmierzalibyśmy w kierunku Europy wyznaniowej, w której dominowałby chrześcijański światopogląd.

Zwolennicy argumentują jednak, że konstytucja, jako zbiór praw, musi być zgodna z prawami naturalnymi człowieka, które są wpisane w sumienie przez Boga. W celu zachowania tej zgodności w konstytucjach wielu narodów świata zamieszcza się preambułę przedstawiającą główne wartości i zasady, z których konstytucja bierze początek i do których się odnosi. W preambule europejskiej konstytucji — według zwolenników — musi być „*invocatio Dei*”, inaczej doprowadzi to do swego rodzaju totalitaryzmu ideologicznego, a chrześcijańska większość będzie zakładnikiem ateistycznej mniejszości. Podczas polskiej debaty konstytucyjnej zwolennicy „*invocatio Dei*” w polskiej preambule argumentowali, że byłby to dowód tolerancji osób niewierzących dla przekonań religijnych większości narodu. W tym przypadku podobną retorykę odnosi się do Europy.

Zwolennicy inwokacji nie chcą zauważyć, że ponad 800 milionów ludzi to osoby niewierzące, z czego znaczna ilość zamieszkuje Europę. Osoby te wywodzą swoje wartości z innych źródeł niż transcendentne byty, choć wartości te są w wielu wypadkach zbieżne. Niemniej jednak należałoby uznać ich prawo do umieszczenia odwołania do swoich źródeł, co jednak stałoby w sprzeczności z tokiem kościelnego myślenia, ponieważ nie trudno zauważyć dysonans między Bogiem a Wolterem czy Ariuszem. Nie zmienia to jednak faktu, że osoby niewierzące godne są również swoich odniesień w preambule.

Strach Kościoła

Odnoszę wrażenie, że podejmując próby umieszczenia „*invocatio Dei*” Kościół katolicki próbuje uciec, moim zdaniem pozornie, od nieuchronnej formalnej laicyzacji europejskiego konglomeratu. W ten sposób zeświecczonemu społeczeństwu Zachodu chce przypomnieć, że Bóg istnieje, choć *de facto* nie przedstawił jeszcze wiarygodnych dowodów. W wypadku inwokacji kościół traktuje Boga i chrześcijaństwo wyjątkowo instrumentalnie. Powołuje się na tradycję, historyczną konieczność i misję Europejczyków jako budowniczych postępu. Według kościelnych demagogów „*invocatio Dei*” spowoduje, że Europa stanie się mekką tolerancji, rejonem zbliżenia kultur i tradycji. Takiej Europy chce kościół i powołuje się na brednie, w które chyba sam nie wierzy. „*Invocatio Dei*” nie jest dobrym sposobem na nawiązanie dialogu, gdyż jest to sprawa, która dzieli. Alogiczne jest też twierdzenie, że Bóg zbliża ludzi; jedynie pewne uniwersalne wartości są w stanie tego dokonać, a Bóg siłą rzeczy uniwersalną wartością nie jest.

Poza tym Kościół podejmuje usilne próby podkreślenia swej historycznej roli w budowaniu jedności, a także swej współczesnej pozycji. „*Invocatio Dei*” może mu to zagwarantować. Przy walce o inwokację Kościół katolicki wykazuje również daleko idący ekumenizm wołając, że inne denominacje też chcą Boga w konstytucji. Dziwnym trafem w niektórych sprawach ideologicznych Watykan potrafi zdobyć się na daleko idącą współpracę, choć przyznać muszę, że kościoły protestanckie w iście mistrzowski sposób próbują umieścić swoje treści rękami Watykanu. Pewnie nie za darmo, Watykan do altruistów nie należy.

Watykan, by osiągnąć swój cel, próbuje naciskać na przedstawicieli w Konwencji europejskiej również za pośrednictwem krajowych agend. W Polsce rząd „przehandlował” poparcie dla integracji europejskiej w zamian za próby umieszczenia „*invocatio Dei*” przez polskich reprezentantów. Wydaje się to o tyle niestosowne, gdyż lewicowy rząd nie powinien konsultować żadnych spraw z Episkopatem, gdyż ten nie jest reprezentacją polityczną, a niezależną strukturą. Inną sprawą jest obrzydliwa wręcz skłonność lewicy do współpracy z Kościołem w niewiadomym celu. Chyba, że działanie Millera ma charakter pozorny.

"*Invocatio Dei*" nie jest najważniejszą sprawą

Spór dotyczący umieszczenia odwołania do Boga rozgorzał na dobre nie tylko w Polsce,

ale chyba w naszym kraju staje się najistotniejszym wątkiem w dyskusji dotyczącej przyszłej konstytucji europejskiej. Inwokacją zajmuje się nawet Narodowa Rada Integracji Europejskiej, gdzie zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy próbują przekonywać się nawzajem. Jako, że debata na tematy światopoglądowe zawsze budziła zainteresowanie mediów i społeczeństwa, siłą rzeczy reszta problemów i zapisów schodzi na dalszy plan, jak gdyby nie było ważniejszych kwestii. Myślę, że czeka nas jeszcze niejedna debata dotycząca aborcji, eutanazji, związków partnerskich. W rezultacie okaże się jednak, że najważniejsze kwestie zostaną zmarginalizowane, a reszta krajów umieści odpowiednie i korzystne dla siebie przepisy. Polscy politycy, jak również Episkopat ockną się tyle, że wtedy będzie za późno na zmianę zapisów. Również w przypadku uchwalania polskiej konstytucji sprawy społeczne zepchnięte zostały na margines z powodu różnic światopoglądowych.

Jaka preambuła?

Jedyną dopuszczalną inwokacją jest taka, która bezpośrednio nawiązuje do człowieka, jego myśli i dokonań bez personifikowania wybitnych myślicieli i bytów nadprzyrodzonych. Zarówno preambuła, jak i konstytucja będzie dotyczyć człowieka, a nie Boga, pomimo istnienia Boga w umysłach wielu ludzi. Należy tradycje i ludzką myśl uszanować i jeśli niezbędna jest preambuła, to musi ona zawierać przesłanie uniwersalne, czyli takie, które uszanuje wolność i odczucia światopoglądowe wszystkich ludzi zamieszkujących Europę. Jednakże podobne stanowisko jest dla Watykanu niedopuszczalne, gdyż to, jego zdaniem, etyka i chrześcijańskie wartości religijne budują Europę od wieków. Nawet prezydent Kwaśniewski, idąc ręką w rękę z Episkopatem, stwierdził, że nie wyobraża sobie, by przedstawiciele państwa polskiego mogli przedstawiać w Konwencji inne poglądy w tej sprawie niż Kościół.

Ale nie należy zapominać, że toczy się przecież walka, a „w walce tej po jednej stronie jest Kościół Chrystusowy, który buduje na ziemi cywilizację życia, prawdy i miłości, a po drugiej stronie stoją neopogańskie struktury zła, siły szatańskie, które usiłują obalić dziś w Polsce i w świecie Boży ład, królestwo Chrystusa, chcą nam narzucić cywilizację zła, grzechu i śmierci. Polska znajduje się w centrum tych zmagania o duchowy kształt Europy i świata.” [5]

Przypisy:

[1] Przemówienie wygłoszone przez Jana Pawła II na Zjeździe "Ku konstytucji europejskiej", który odbył się w Rzymie w dniach 20-23 czerwca br., Katolicka Agencja Informacyjna

[2] Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone 1 września 1944, rozdz. I - "Obrona cywilizacji chrześcijańskiej", Biblioteka KAI

[3] Por. św. Tomasz, Summa Theologiae 2,2, q.29, a.1, ad.1.

[4] Pius XII, Krucjata społeczna, Orędzie na Boże Narodzenie 1942, Biblioteka KAI

[5] Homilia ks. bpa. Edwarda Frankowskiego wygłoszona na Jasnej Górze z okazji pielgrzymki Radia Maryja, 13.07.2002 r.

Dawid Ropuszyński

Publikował m.in. w: Dziś, Fakty i Mity, Forum Klubowe. Brał udział w Światowym Kongresie Humanistycznym w Noordwijkerhout i w Światowej Konferencji Int'l Humanist and Ethical Youth Organisation w Utrechcie. Działacz społeczny, członek Polskiego Stowarzyszenia Wolnomyślicieli. Nauczyciel języka angielskiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-07-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1440) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1440>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl